Załącznik nr 2

1) Druh Wicek miał liczną rodzinę i wiele przyjaciół, którzy licznie odwiedzali

Frelichowskich z okazji świąt.

Był także na wieczerzy wigilijnej dziadek, babka, ciocia Zosia. Przyjechał także

z Bydgoszczy Franek Sypniewski. O wpół do jedenastej w nocy przyjechała Ira. Byłem

po nią na dworcu i zimno było bardzo. O dwunastej pasterka. O wpół do pierwszej

przyjazd cioci Ici. Rano poszedłem do kościoła. Po południu przyszli: Wanda, Stasia,

Lechu, Szauer, Skański, Aloś i Słyczewski.

Na Gwiazdkę roku 1929 Druh Wicek otrzymuje pamiętnik.

Nareszcie moje marzenie spełnione. Na gwiazdkę dostałem od moich kochanych

rodziców ten pamiętnik. Jakże byłem wzruszony tym darem. Pojąć wprost nie mogłem

mego wzruszenia. […] Wszak książka ta ma mi być przyjacielem na całe życie. Z niej

mam odczytać po długich latach, jakim teraz jestem.

--------------------

2) W połowie grudnia 1940 Druha Wicka wywieziono do obozu koncentracyjnego

w Dachau. Pomimo ekstremalnych warunków pełnił nadal posługę kapłańską.

Organizował wspólne modlitwy, spowiadał, sprawował potajemnie msze i organizował

pomoc żywnościową. W liście do jego rodziców czytamy:

Boże Narodzenie będziemy obchodzić w duchu razem tak uroczyście, jak tylko

kochający się ludzie mogą to czynić. […] Miłość nie zna żadnych odległości […]. Dlatego

czuje się wielu w tym dniu tak blisko i tak wewnętrznie powiązanych przy świątecznym

stole w domu. […] W ten wieczór będę przede wszystkim z Wami […] związany siłą

serca i najbardziej wewnętrznie – zapewniał w 1942 r.

--------------------------

3) Fragmenty z Pamiętnika:

I to jest zaiste pytanie bodaj najważniejsze w życiu, a szczególnie dla mnie, który do ostatniej chwili wahałem się, czy zdecydować się wstąpić do Seminarium Duchownego, czy nie. Ile to było pytań, kwestii, głębokich rozmyślań. Moje osobiste zdanie, gdy w ciemności, nie będąc pod żadnym wpływem, rozpatrywałem tę kwestię, brzmiało: będę księdzem [...]. Zdecydowałem się krótko, po żołniersku, wstąpić niezwłocznie do Seminarium.

[S.W. Frelichowski, Pamiętnik, Pelplin 2013, s. 33–34].

4) Wspomnienie więźnia numer 22237 o. Albert Urbański

Zbliżał się koniec wojny. Oczekiwaliśmy w Dachau wyzwolenia. Fronty aliantów posuwały się szybko naprzód niosąc upragnioną wolność. Zdawało się, że ocalenie jest już bliskie, a tymczasem w obozie szerzył się tyfus. Baraki z chorymi otaczano siatką, a wejścia zamykano z zewnątrz na kłódkę, aby nikt nie wyszedł... Był wśród nas kapłan ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Pochodził z diecezji chełmińskiej... Był to ksiądz całkowicie oddany swojemu powołaniu: Bogu i ludziom...

Któregoś dnia, gdy zwłoki ponad dwustu zmarłych wywożono do krematorium, ks. Stefan zwrócił się do mnie: – I pomyśleć, że tylu ich umiera bez pociechy kapłana, chociaż jest tu nas kilkuset księży.

Była to chwila, w której jak gdyby zdecydowanie dojrzała w nim myśl, że trzeba się koniecznie poświęcić dla tych, którzy w takim poniżeniu i osamotnieniu czekają na śmierć. Z przejęciem mówił dalej: – musimy za wszelką cenę dostać się na bloki izolowane i zdobyć do nich urzędowy przydział. Zgłosimy się jako personel blokowy w miejsce tych, którzy zmarli, a zmarli wszyscy: pisarze, blokowi, izbowi. Tam nie ma nawet kto rozdzielać zupy, nikt nie prowadzi żadnej ewidencji, jaka ilość jest jeszcze przy życiu... Chcąc spowiadać chorych, jeden nie podoła zadaniu...Było rzeczą jasną, że czekał na naszą odpowiedź. Zapytał mnie wprost, czy się zgłaszam do tej akcji. Decyzja nie była łatwa, byliśmy przecież młodzi, a wyzwolenie – po czterech i pół latach udręki – prawie blisko... Przejście na bloki izolowane oznaczało niechybne zarażenie się i groziło śmiercią.

------------------------------

5) Modlitwa Druha Wicka

Być prawdziwym harcerzem.

Nie jestem tym, jakim powinienem być i chciałbym być, ale nie mam do tego chęci. Dziś

w największej depresji ducha piszę te słowa. I strząsnąć się chcę z tego stanu, w którym

jestem. Wyrwać się z niego. Stać się człowiekiem, być użytecznym. Siły moje tego nie

dokonają. Ale w najgłębszej pokorze, klękam dziś przed Tobą Boże. Odczuwam w całej

pełni nicość i ułomność moją. Zwracam się do Ciebie, któryś mnie takim stworzył i który

mnie prowadzisz. Boże, wyzwól mnie z tego stanu, w jakim dziś jestem. Chcę być

innym. Chcę być prawdziwym harcerzem. Postępować tak w życiu, jak mi nakazuje

myśl i sumienie. Daj mi Twą łaskę. Ja z nią współdziałać będę i po harcersku wydobyć

się chcę z tego upadku duchowego. Daj mi poczucie wartości. Ale nie tylko sugestywne

poczucie, lecz chcę prawdziwą wartość w sobie wyrobić. Boże, zupełnie się w ręce

Twoje oddaję. Daj mi krok po kroku iść w górę. Święty Jerzy pomóż mi odnieść

zwycięstwo nad samym sobą.

Amen.